

Bułgaria: afera z nagraniami rozmów członków rządu

10 lutego bułgarska prokuratura stwierdziła, że ujawnione w styczniu nagrania rozmów telefonicznych, kompromitujące członków centroprawicowego rządu Bojki Borisowa, zostały zmanipulowane. Tego samego dnia doszło też do detonacji niewielkiego ładunku wybuchowego przed siedzibą publikującej nagrania gazety. Wydarzenia te doprowadziły do eskalacji konfliktu politycznego, któremu towarzyszą obawy dotyczące kryminalizacji życia publicznego i wpływu służb specjalnych. Afera podważyła wiarygodność Bułgarii w UE i zmniejszyła jej szanse na szybkie wejście do strefy Schengen.

Od początku stycznia opozycyjny tygodnik *Galeria* opublikował treść rozmów telefonicznych szefa służby celnej Wanjo Tanowa z członkami rządu i parlamentarzystami. Nagrania wskazywały na korupcję oraz nepotyzm (m.in. premier miał się domagać wstrzymania kontroli celnej w jednej z firm). Bułgarska prokuratura stwierdziła wprawdzie, że nagrania zostały sfabrykowane, ale stwierdzono zarazem, że doszło do wycieku informacji ze służb specjalnych. Wydaje się to potwierdzać tezę, iż przeciek był polityczną prowokacją, możliwą dzięki brakowi należytej kontroli rządu nad strukturami siłowymi. Równocześnie prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie wybuchu bomby przed redakcją *Galerii*. Gazeta twierdzi, że jest to element zastraszania jej przez władze, podczas gdy rząd uważa, że była to prowokacja, mająca zdyskredytować Bułgarię na forum międzynarodowym (do wybuchu doszło w dniu wizyty czterech unijnych komisarzy w Sofii).

Rząd premiera Borisowa oskarża centrolewicową opozycję oraz sprzyjającego jej prezydenta o inspirowanie kampanii dyskredytacji gabinetu oraz chęć zablokowania działań antykorupcyjnych. Rząd może nadal liczyć na poparcie większości posłów, ale prawdopodobna jest dalsza eskalacja konfliktu politycznego, ponieważ na jesień zaplanowano wybory samorządowe i prezydenckie. <dab>